Nr. 17. We Lwowie, czwartek dnia 17 stycznia 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adant 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

„Biała kartka".

Lwów 16 stycznia.

Wynik ostatnich wyborów z kurji miejskiej we Lwowie, wywołał znowu jedną ze spornych kwestyj, obowiązującej u nas ordynacji wyborczej do rady państwa, kwestję dość zajmującą ze stanowiska teoretycznego, która w praktyce poważne mieć może następstwa, przedewszystkiem naturalnie dla tych, którzy w walce wyborczej w pierwszym rzędzie są interesowani. „Czy białą kartkę uważać należy za ważną i wliczyć do ogółem oddanych głosów, czy też poczytywać ją należy za nieważną i odciągnąć od ogólnej sumy głosów oddanych?

Jeżeli na to pytanie mamy dostać przedmiotową odpowiedź, to trzeba jej szukać w ustawie, w jej duchu i brzmieniu.

Dla uzasadnienia zapatrywania, że białe kartki uznać należy za ważne, a tem samem uwzględnić je przy obliczeniu absolutnej większości, przytaczają przedewszystkiem jako argument, że przy pierwszem głosowaniu każdy ma prawo oddać głos wedle własnego upodobania, że głos, który pod względem formalnym nie posiada szczególnych wad, w ustawie wyraźnie wymienionych, musi być uznany za ważny. Takim głosem jest też w szczególności biała kartka. Kto oddaje próżną kartkę, nie chce wprawdzie oświadczyć się za żadnym kandydatem, ale przez swoje zjawienie się przy urnie i przez oddanie kartki wyborczej dokumentuje w sposób jasny i wyraźny swój zamiar uczestnictwa w głosowaniu. Dlatego musi ten głos, jako taki, jako jednostka, być liczony i wzięty w rachubę przy ustaleniu liczby głosów i wynikającej stąd absolutnej większości.

Pozornie ma ten argument pewną rację za sobą, traci on jednak przy bliższem zbadaniu wiele ze swojej siły dowodowej. Do pewnego stopnia byłoby to zapatrywanie uzasadnione tam, gdzie istnieje przymus wyborczy. Kto w głosowaniu musi wziąć udział i komu nie wolno wstrzymać się od tego głosowania, ten musi przynajmniej mieć prawo oddania białej kartki, bo dla niego nie ma innej drogi absentowania się od wyboru. Taki głos wolno uznać za ważny, za liczbę.

Inaczej ma się rzecz, jeżeli nie istnieje obowiązek głosowania. Samem zjawieniem się przy urnie wyborczej prawo wyborcze nie jest jeszcze wyczerpane i wykonane. Jeżeli ktoś jest uprawniony i powołany do wyboru i chce z tego prawa korzystać, musi istotnie **wybierać**, musi wymienić wybrać się mającą osobę, której poruczyć chce dotyczący mandat. Jeżeli tego nie czyni i rzuca do urny białą kartkę, wówczas zaniechał tego, do czego był powołany i **nie wybierał**. Dlatego próżna kartka jest nieważna i nie może być liczona jako głos.

Za słusznością tego zapatrywania przemawia także porównanie między głosowaniem ustnem a głosowaniem kartkami. Ze stanowiska omawianej przez nas sprawy nie ma między tymi rodzajami głosowania zasadniczej różnicy. Jeżeli tedy przy głosowaniu kartkami samo oddanie białej kartki poczytywać by się miało za udział w głosowaniu i gdyby po temu nie potrzeba było wymienić osoby wybrać się mającej, wówczas coś podobnego musiało by być możliwem także przy ustnem głosowaniu. Owoż, czy przy tem głosowaniu liczyć się będzie głos wyborcy, który się zjawił w lokalu wyborczym, ale wobec komisji wyborczej zachowuje milczenie? Czy nie musi taki wyborca, jeżeli istotnie uczestniczyć chce w głosowaniu, wymienić osobę, której daje głos? Jeżeli tego nie uczyni, wówczas jego zjawienie się przed komisją wyborczą i jego obecność przy głosowaniu z pewnością nie wpłyną na cyfrowy wynik głosowania. Głosu jego się nie liczy. A ponieważ przy głosowaniu kartkami, ten, co białą oddaje kartkę, nic innego nie uczynił, jak milczący wyborca przy ustnem głosowaniu, więc i taki głos nie może być liczony.

Poza tymi względami teoretycznymi przemawiają za szłusznością tej opinji także pozytywne przepisy ustawy.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że mylnem jest zapatrywanie, jakoby z postanowienia §. 46 ustawy z dnia 2 kwietnia 1873 Dz. u. p. Nr. 41, można było jakikolwiek wyciągnąć wniosek co do ważności, lub nieważności głosów wogóle, a białych kartek w szczególności i co do kwestji ich wliczenia do ogólnej sumy oddanych głosów lub ustalenia absolutnej większości. W rzeczonym paragrafie postanowiono, że „przewodniczący ma jeszcze przed skrutynjum pomięszać karty głosowania w urnie wyborczej, wyjąć takowe i policzyć". Liczenie to jest czynnością ściśle kontrolną dla skonstatowania, żali liczba oddanych kartek zgadza się z wykazem głosowania, prowadzonym przez jednego z członków komisji i z uwidocznieniem głosowania w liście wyborczej uskutecznić się mającym przez protokolanta w myśl postanowień §. 43 powołanej ustawy. Innego celu to liczenie nie ma, a suma oddanych kartek, jaka się przy niem okaże, jest dla kwestji, kogo uznać wybranym, na razie obojętną. Nie tej liczby absolutną większość ma mieć za sobą wybrany, ale w myśl §. 49 ord. wyb. wybranym posłem jest ten, kto otrzymał więcej, niż połowę wszystkich **ważnych** głosów. Kwestja zaś ważności, lub nieważności głosów powstać może dopiero podczas skrutynjum i dopiero po tegoż ukończeniu, po skwalifikowaniu głosów pod względem ich ważności, lub nieważności można orzec, ile oddano głosów ważnych i jaka wobec tego jest absolutna większość, konieczna do dokonania wyboru.

Co się zaś tyczy samej kwestji ważności głosów, orzeka § 47 rzeczonej ustawy z dnia 2 kwietnia 1873: „....głosy niedające poznać dokładnie oznaczonej nimi osoby są nieważne i nie doliczają się do oddanych głosów." Nie potrzeba zaiste zbytniej sztuki intepretacyjnej, by z tego postanowienia ustawy wyciągnąć wniosek, że, jeżeli nieważnym jest głos, przy którym nie można dokładnie poznać oznaczonej nim osoby, to tembardziej jest nim głos, przy którym tej osoby wcale poznać nie można. Jestto najzwyklejszy argument *a minori ad majus*. Każde inne tłumaczenie tego postanowienia byłoby dowolnem i sprzecznem z duchem ustawy. Wiem o tem, że temu tłumaczeniu powołanego przepisu ustawy można by przeciwstawić twierdzenie, że wyjątków ustawą normowanych nie wolno tłumaczyć ekstenzywnie. Ustawa powiada: „Głosy, które padły na osobę w myśl § 20 od wybieralności wykluczoną; głosy zawisłe od pewnych warunków, lub do których dołączono polecenia dla wybrać się mającego; wreszcie głosy, nie dające poznać dokładnie oznaczone niemi osoby, są nieważne i nie doliczają się do oddanych głosów." Gdy zatem wypadki, w których głosy za nieważne uznać należy, w ustawie taksatywnie są wyliczone, wówczas winno to istotnie li w tych wypadkach nastąpić i nie może być przez żadną interpretację rozszerzone na wypadki wrzekomo podobne. A że próżne kartki przy tem wyliczeniu nie są wyraźnie wymienione, więc wynikałoby z tego *a contrario*, że są ważne. Pierwsza część tego twierdzenia sama w sobie słuszna, druga nie i dlatego zarzut ten niczego nie dowodzi przeciw powyższemu tłumaczeniu końcowego ustepu § 47, które logicznie i treściwie mieści się w brzmieniu tego postanowienia.

I jeszcze z jednego pozytywnego przepisu ustawy można w logicznej konsekwencji dojść do wniosku, jak traktować białe kartki.

W § 49 rzeczonej ustawy mieści się następujące postanowienie: „Wybranym posłem jest ten, kto otrzymał więcej, niż połowę wszystkich oddanych ważnych głosów. Jeżeli nie osiągnięto bezwzględnej większości głosów, należy przystąpić do wyboru ściślejszego", a w § 50 powiedziano: „Przy wyborze ściślejszym mają się wyborcy ograniczyć do tych osób, które przy pierwszem skrutynjum, względnie najwięcej miały głosów. Liczba osób mających wejść do ściślejszego wyboru wynosi dwa razy tyle, ile ma być wybranych." Przypuśćmy tedy wypadek, że w głosowaniu oddano razem 10 kartek. Przy skrutynjum okazuje się, że 5 kartek opiewa na osobę A., podczas gdy 5 jest próżnych. Jeżeli tych 5 próżnych kartek uznamy za ważne i wliczymy do liczby oddanych głosów, wówczas bezwzględna większość wynosi 6. Ponieważ zaś A. tej cyfry nie osiągnął, byłby koniecznym wybór ściślejszy. Ale między kim? Skąd wziąć podwójną liczbę kandydatów dla tego wyboru ściślejszego? Ten wybór zatem w tym wypadku jest nie do przeprowadzenia i wprost niemożliwy. Zapatrywanie zatem, że białe kartki są ważne i mają być liczone, prowadzi w tym specjalnym wypadku *ad absurdum*, z tej prostej przyczyny, że ono mylne. W rzeczywistości i w myśl ustawy w wypadku, jako przykład podanym, wybór ściślejszy jest nieuzasadniony i niepotrzebny. Z dziesięciu oddanych kartek pięć białych kartek jest nieważnych tak, że jeno pięć ważnych oddano głosów i podług tych ma być obliczoną bezwzględna większość.

Próżne kartki są nieważne i nie wliczają się do ogólnej liczby oddanych głosów. (*St.*)

Korespondencje.

Petersburg 12 stycznia.

(*Projekt reformy szkół średnich. — Dyskusja o wartości wykładów uniwersyteckich. — Oddział dla spraw żydowskich. — Jubileusz pruski. — Odczyt Spasowicza*).

(*N.*) Z rozporządzenia ministerstwa oświaty odbywały się tutaj ubiegłej zimy posiedzenia komisji, która miała obradować nad obecnym stanem, a ewentualnie nad reformą szkół średnich w Rosji. Wywiązując się z zadania, komisja opracowała cały szereg projektów. Z tych jedne były wykończonemi o tyle, że można je było natychmiast wprowadzić w życie, inne natomiast wymagały jeszcze szczegółowego opracowania. W tym ostatnim celu powołano osobny subkomitet, który pod przewodnictwem znanego pedagoga, protektora kaukazkiego okręgu naukowego, K. Janowskiego, pracował od połowy sierpnia do końca grudnia z. r. i obecnie właśnie przedłożył ministerstwu wynik swych narad. Komitet opracował wzorowy typ szkoły średniej z obu językami klasycznemi, z których język łaciński rozpoczyna się od klasy 3-ciej, a grecki od 5-tej. Zmniejszono również znacznie liczbę godzin, przeznaczoną na naukę tych języków, a uzyskany w ten sposób czas poświęcono na rozszerzenie nauki języka rosyjskiego, historji, a zwłaszcza historji i geografji Rosji. Ma być również obowiązkowym jeden z europejskich języków obcych. Co do egzaminów, to obowiązywać będzie tylko egzamin wstępny, oraz końcowy, po skończeniu szkoły; doroczny zaś egzamin składać będzie student, który w przeciągu roku nie wykazywał dostatecznego postępu. Nowy projekt daje również większą, niż dotychczas, swobodę wykładu profesorom, nie krępując ich zbyt ścisłymi przepisami w wyborze szczegółów wykładanego przedmiotu. W lutym projekt komitetu będzie przedłożony radzie państwowej do zaopiniowania.

W prasie rosyjskiej szeroko omawianem jest pytanie, ażali wykłady profesorów wszechnicy, obejmujące zazwyczaj dowolnie wybraną część jakiegoś przedmiotu naukowego, przynoszą praktyczną korzyść słuchaczom. Opinja jest podzieloną: jedne z pism oświadczają się za pozostawieniem dzisiejszego systemu, wychodząc z założenia, że żywe słowo oddziaływa i zachęca najwięcej, inne natomiast, jak *Nowosti*, wolały zamieścić wykłady na praktyczne zajęcia i studja słuchaczów, a więc na seminarja, w których profesorowie byliby kierownikami pracy.

W departamencie obcych wyznań ministerstwa spraw wewnętrznych zorganizowano osobny oddział do spraw żydowskich. W zakres działania tego oddziału zaliczono również sprawę emigracji żydów, co dotychczas należało do kompetencji departamentu policji.

Na uroczystość 200-ej rocznicy istnienia królestwa pruskiego wyjeżdżają do Berlina jeneral-adjutant ks. Dołgorukow i pułkownik Derfelden. Prasa rosyjska dotychczas zachowuje się bardzo wstrzemięźliwie wobec jubileuszu pruskiego. Jedne *Nowosti*, rejestrując obrady sejmu pruskiego, uczyniły parę obojętnych uwag o 200-ej rocznicy i przypomniały mimochodem czasy, kiedy Prusy hołdowały Polsce.

P. Włodzimierz Spasowicz wygłosił tu wczoraj odczyt publiczny o zmarłym filozofie rosyjskim, W. Sołowjewie. Ogromna sala „Solanego Gorodka" była przepełniona doborową publicznością rosyjską, wśród której Spasowicz cieszy się wielką sympatją i uznaniem. Prelegent z ogromną swadą scharakteryzował działalność zmarłego filozofa i z naciskiem podniósł jego życzliwość dla Polaków, jako dla narodu cierpiącego.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 14 stycznia.

(*fr.*) Figla wypłatała onegdaj giełdzie wiedeńskiej jakaś szajka spekulantów berlińskich, rozpuszczając na giełdzie tamtejszej pogłoskę, że w Peszcie, a wedle innej wersji w Wiedniu, wydarzyć się miał wypadek dżumy. Tutaj nie chciano wprost wierzyć doniesieniom, nadeszłym z Berlina, że na targu tamtejszym tendencja walorów austrjackich jest „flau", z powodu skonstatowanej wrzekomo dżumy, o której w całej monarchji austrjackiej nikt nic nie słyszał, a jednak stało to napisane czarno na białem. Ostatecznie jednak kiepski ten żart nie wyrządził wiele szkody i nazajutrz zapomniano o nim. W samym Wiedniu nikt nie odważył się ani na chwilę spekulować na dżumę, pusto i głucho było na giełdzie tutejszej przed rozejściem się owej pogłoski, pusto i głucho po niej. Mówią, że dziś właściwie wcale nie ma już komu spekulować w Wiedniu i że możnaby zamknąć „budę" giełdową. Dużo prawdy jest w tem, gdyż istotnie ruch na giełdzie wiedeńskiej zmniejsza się z każdym rokiem i dziś jest ta giełda lichym kramikiem w porównaniu nawet z drugorzędnemi giełdami niemieckiemi, jak np. frankfurcką. Szereg biurek w sali giełdowej, przy których odbywa się handel t. zw. „Schrankenwerthe", stoją dziś przeważnie pustką, gdyż firmom bankierskim, które się dawniej ubijały o te biurka, nie opłaci się dziś wręcz trzymać urzędnika na to, by przy takiem biurku siedział przez cały dzień z założonemi rękami i nic nie robił.

Oprócz tego w oczy bijącego dowodu zaniku życia na giełdzie wiedeńskiej, są jeszcze inne równie niemylne, jak np. liczba wydanych kart wstępu na giełdę. Przed laty pięciu wydano takich kart z górą 1600, a na rok bieżący niespełna ośmset, co zmniejsza ogromnie dochody izby giełdowej, gdyż za każdą taką kartę wstępu uisz za się opłatę stokilkadziesiąt guldenów. Wreszcie podatek z obrotów giełdowych stanowi coraz niepokaźniejszą rubrykę w budżecie państwowym. Jednem słowem bieda na giełdzie i wielu fachowców giełdowych musi oglądać się za innymi sposobami życia, gdyż nawet zajęcie urzędowego sensala giełdowego jest dziś mniej intratne, niż było do niedawna. Na zmianę tych stosunków na lepsze nie zanosi się w najbliższej przyszłości, gdyż nawet tego zajęcia nie ma obecnie giełda, jakie dawniej dawała jej regularnie powtarzająca się co pewien czas emisja pożyczek państwowych, krajowych, komunalnych itp.

Natomiast berlińska giełda właśnie w tym dziale będzie miała w tym roku dużo do roboty, gdyż i cesarstwo niemieckie i Prusy i inne państwa związkowe przygotowują się do nowego zadłużenia się. Saksonja pożycza w tym jeszcze miesiącu 60 miljonów marek na 3%, wielkie księstwo Badeńskie pożycza 56 miljonów na 4%, a Bawarja 100 miljonów marek również na 4%. To będą jednak tylko zwiastuny znacznie większych pożyczek, a mianowicie ogólnoniemieckiej i pruskiej. Rząd rzeszy niemieckiej potrzebuje pieniędzy i na koszta expedycji chińskiej i na skonsolidowanie 80 miljonowej pożyczki, zaciągniętej z początkiem jesieni u bankierów amerykańskich w formie długu bieżącego nieufundowanego, Prusy zaś będą potrzebowały ogromnych sum na urzeczywistnienie projektu budowy kanałów spławnych, który tym razem zostanie zapewne w sejmie przyjęty.

Mówią, że i niemiecka i pruska pożyczka, jakie pojawią się w tym roku na targu, wyniosą po 400 miljonów marek. Zdaje się jednak, że ani Prusy ani Niemcy nie pójdą za przykładem Bawarji i nie zaciągną nowych pożyczek na 4%, lecz tylko na 3%, chociaż stracą jakich 15 do 18% na kursie emisyjnym. Nie zechcą jednak powrócić do 4%wego typu pożyczek dla tego, by nie skompromitować swego kredytu i niejako nie przyznać się wobec całego świata, że właściwie nie dojrzały jeszcze do trzyprocentowej renty państwowej, którą ma i Francja i Belgja i Holandja, nie mówiąc już o Anglji, której konsole oprocentowane są tylko na $2^3/_4$%. — Wogóle w tym roku powiększy się bardzo znacznie zadłużenie cesarstwa niemieckiego i jego państw związkowych, bo prawie o miljard marek. Od trzech lat wzmaga się ciężar tego zadłużenia w bardzo przyspieszonem tempie, bo same państwowe pożyczki niemieckie zaciągnięte w tym okresie trzyletnim wynoszą przeszło 800 miljonów marek, nie licząc mnóstwa pożyczek prowincjonalnych, powiatowych i gminnych. Czy majątek narodowy wzmaga się w tem samem tempie, to wielkie pytanie.

Jak się zawiera pokój?

Po długich naradach przedstawicieli państw sprzymierzonych pomiędzy sobą, następnie tychże z pełnomocnikami rządu chińskiego, stanęła w Pekinie zgoda — zgoda tymczasowa. Podpisano bowiem tzw. preliminarja pokojowe.

W ciągu wieków w praktyce prawa międzynarodowego wytworzył się odrębny — że tak powiemy — ceremonjał zawierania pokoju, czyli kładzenia kresu stanowi wojennemu pomiędzy państwami samodzielnemi. Stało się tedy praktyką międzynarodową, że zwyciezca żąda

Arcybiskupi lwowscy.

I.

W dniu 20 bm. osierocona dotychczas archidjecezja lwowska otrzyma nowego arcypasterza, który jest XXXVI z rzędu od czasu przeniesienia stolicy djecezjalnej z Halicza do Lwowa. Dzieje tej djecezji są zaiste świetne: rządzili nią książęta Kościoła nietylko około rozszerzenia wiary świętej, ale około spraw publicznych wysoce zasłużeni, duchowni-obywatele, rozumiejący wyjątkowe znaczenie swego zadania i swych obowiązków w tej części wielkiej niegdyś ojczyzny naszej.

Usiłowania utrwalenia hierarchji Kościoła rz. kat. na Rusi, odnieść należy do wieku XII., tj. do rokowań papieża Inocentego III. z Romanem Mścisławowiczem, ks. halickim. Nie wiemy jednak dokładnie, kto był pierwszym arcybiskupem halickim, gdyż odnośne źródła wprost są sprzeczne ze sobą. Krok stanowczy uczynił w tym kierunku dopiero Kazimierz Wielki i za jego staraniem papież Urban V. potwierdził w r. 1364 utworzenie arcybiskupstwa halickiego. Nie ulega wątpliwości, że król Kazimierz myślał o przeniesieniu stolicy z Halicza do Lwowa, dowodem tego jego postanowienie zbudowania tu katedry. Ten sam zamiar miał i Władysław Opolczyk, który sprawę przeniesienia stolicy popierał gorliwie wobec Grzegorza XI., a arcybiskupom halickim ofiarował dom we Lwowie we wschodniej połaci rynku (dziś l. kons. 118).

Starania te ponowił czwarty z rzędu arcybiskup halicki, Jakób herbu Strzemię, później przez papieża Piusa VI. do rzędu błogosławionych zaliczony — jednakże faktycznie przeniesienie stolicy z Halicza do Lwowa dokonało się dopiero w r. 1414, za pozwoleniem papieża Jana XXIII. i w tym też roku odbył uroczysty wjazd do Lwowa pierwszy arcybiskup lwowski Jan z Rzeszowa Rzeszowski, herbu Półkozic, kanonik krakowski. Wjazd ów, przy którym asystowali: starosta ruski Iwo i wojewoda Włodek, odprawił w wigilję Bożego Narodzenia wśród ogromnej radości całego miasta. Zajął się on szczerze sprawami Kościoła, on ufundował miasteczko Dunajów i kościół w Konkolnikach. Historja zapisała jego nazwisko z powodu, iż on to udzielił na sanockim zamku ślubu królowi Władysławowi Jagielle z Elżbietą Granowską z domu Pilecką, czem ściągnął na siebie gniew szlachty i arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Trąby. Drugim arcybiskupem był Jan ze Sprowy Odrowąż, trzecim Grzegorz z Sanoka herbu Strzemię, słynący naukami i wymową, jeden z pierwszych humanistów polskich, o którym obszernie pisaliśmy przy sposobności obchodu jubileuszowego Akademji krakowskiej. Czwartym był Jan Długosz z Niedzielska, ów słynny nasz dziejopis, nauczyciel synów Kazimierza Jagiellończyka, który umarł jednak jako nominat, nie objąwszy nawet jeszcze rządów djecezji (29 maja 1480). Po nim następują: Jan Strzelecki h. Wątróbka, Andrzej Róża Boryszewski h. Poraj, który posłował do Węgier względem pretensji św. Kazimierza do tronu węgierskiego, przewodniczył sejmowi piotrkowskiemu, oraz poselstwu do Aleksandra z ofiarowaniem mu korony. Był gorliwym obrońcą praw i wolności duchowieństwa. W r. 1502 otrzymał od króla Aleksandra wieś Kozłów z powoleniem zmiany jej na miasto. Kozłów, jak wiadomo, do dziś należy do dóbr arcybiskupich. Bernard Wilczek h. Poraj, położył wielkie zasługi około należytego uposażenia kapituły, ozdobienia katedry, którą po pożarze w r. 1527 swoim kosztem odbudował. Umarł w r. 1540, pochowany, podobnie, jak Jan ze Sprowy, w kościele katedralnym. Tu także spoczęły zwłoki ósmego arcybiskupa, człowieka wielkiej pobożności, słynnego kaznodziei Piotra Starzechowskiego h. Leliwa. Po nim krótki czas sprawował rządy Feliks Ligęza h. Półkozic, który, jak to współcześni zapewniają, „poświęcał się z zamiłowaniem usłudze ziomków swoich", a był mężem „wielkiej powagi i ludzkości". — Dziesiąty z rzędu arcybiskup Paweł Tarło h. Topor, był zwolennikiem sprawowania obrzędów kościelnych w języku narodowym. Pochowany w katedrze lwowskiej. Po nim nastąpił Jan Słomowski h. Abdank, który znakomicie podniósł wartość dóbr kościelnych i Jan Sieniński h. Dębno, niegdyś dzielny bojownik ze szkoły hetmana Jana Tarnowskiego, później, po stracie żony, gorliwy i świątobliwy kapłan. Niesiecki powiada o nim, że mało umiał po łacinie. Batory, będąc we Lwowie, zauważył to i rzekł do niego: „*Miror quod Episcopus et tamen latine nescit*". (Dziwię się, że biskup, a nie umie po łacinie.) Arcybiskup nie tracąc fantazji odpowiedział:

— I to niemniej dziwne, że Stefan król polski, a po polsku nie umie!

Podpis Sienińskiego, jako jeszcze kasztelana halickiego, znajduje się na akcie przyłączenia księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego do Polski (1563) i przywrócenia Podlasia do Korony (1569). Za jego arcybiskupstwa zaprowadzono we Lwowie (1582) kalendarz gregorjański. Pochowany pod gradusami ołtarza, gdzie Przenajśw. Sakrament chowają.

Szereg arcybiskupów XVI. wieku, zamyka trzynasty z rzędu Jan Dymitr Solikowski h. Bończa, który djecezją rządził przez lat 20. Postać to niezwykle interesująca i sympatyczna: mąż wielkiego światła i nauki, uczeń słynnego Grzegorza z Sambora, wychowanek akademji w Rzymie i Padwie, był niesłychanie skromny i cichy. Słynny Belgijczyk Iustus Lipscius, nazywa go wielkim, a Possewin charakteryzuje go tak: „Kochany od królów (Stefan i Zygmunt III.), czczony od współziomków, wielbiony od uczonych, szczodry dla biednych". Był on sekretarzem u króla Zygmunta Augusta i jako taki odprawił 23 poselstw, z których Niesiecki wymienia jako przedniejsze: do Prus książęcych (1556), do książąt pomorskich (1569), między Danją a Szwecją, imieniem króla Zygmunta Augusta, ustalił pokój (1570). Po ucieczce Walezego z Polski (1574) on pertraktował imieniem stanów o jego powrót (1576); wysłany przez Zamoyskiego do Maksymiljana, był przez tegoż krótki czas w Lincu więziony. Bullą papieża Sykstusa V. z 28 marca 1583 **mianowany został arcybiskupem lwowskim**. Jako taki już, był w Rzymie w r. 1585 i od papieża tegoż uzyskał **przydanie do herbu miasta Lwowa białej gwiazdy**.

Był to arcypasterz istotnie niezmordowany, djecezją rządził w całem tego słowa znaczeniu, kościoły często wizytował, odnawiał je, uposażał, budował klasztory, stwarzał fundacje. Praw duchowieństwa strzegł z całą siłą; znane jego słowa, na sejmie zebranym po śmierci Batorego, gdy oburzony żądaniami innowierców zawołał:

— Raczej utracę arcybiskupstwo i życie, zanim dopuszczę do pogwałcenia praw kościoła i tradycyj narodowych.

Równocześnie jednak wymagał od kleru bezwzględnego posłuszeństwa, a na zwołanych w tym celu synodach (1583 i 1593) karność nowymi przepisami znacznie obostrzył. O synodach tych wspominają Zimorowicz i Juszyński, a ten ostatni powiada, że czytając ustawy tych synodów, odnosiło się wrażenie niezwykłej surowości, że jednak tak w istocie nie było: „Kiedy raz u stołu oskarżano występnego kapłana i prawie go przytomni kanonicy potępiali, uniesiony arcybiskup zawołał:

— „Pozwólcie mi, bo to mój urząd, niech też ja tej owieczki poszukam — jeśli go nie poprawię, to go wam oddam na sąd."

Pamiątką po nim trwałą, jest odnowienie kaplicy Buczaczkich w katedrze, którą oddał 1591 w zarząd sprowadzonym przez siebie Jezuitom. On też sprowadził zakon PP. Benedyktynek i Karmelitów trzewiczkowych. Pracował wiele około połączenia Rusi z kościołem rzymsko-kat. i założył we Lwowie bractwo St. Anny. Ludzi uczonych szczególniej wyróżniał, podobnie jak Grzegorz z Sanoka, młodzież do nauk zachęcał, rozszerzył znacznie szkołę katedralną i sam na prelekcje uczęszczał, ażeby nauczycieli i uczniów do pilności pobudzić. Pisał też wiele, a najznamienitszem jego dziełem jest rys dziejów polskich, z lat 17 (1572—1589). Był szczodrym jałmużnikiem, który ubogim wiele świadczył, nie znał odźwiernych, którzyby do niego przystępu strzegli. W kapłanach widział jednego powołania braci i najchętniej w ich towarzystwie przebywał.

— Pałac biskupa — mawiał — nie jest to dwór króla, ani namiot wodza, nie trzeba więc, aby go warty strzegły!

Mimo całej poufałości, nie dopuszczał nigdy do tego, ażeby ktoś pod nieobecność drugiego wyrażał się o nim źle; nad stołem jego zawieszone były te dwa wiersze:

„Komu jest obojętną nieprzytomnych sława,
Ten do stołu mojego traci wszelkie prawa."

„Wzór ten biskupów — pisze cytowany autor — mądry i gorliwy senator, zaszczyt Rzeczypospolitej, ozdoba panowania Stefana Batorego i Zygmunta III., zakończył życie, stargane ustawicznemi pracami w r. 1603, pochowany w katedrze lwowskiej, do której ozdoby i uposażenia tak wiele się przyczynił..."

Nagrobek jego zniszczał w czasie restauracji za arcyb. Sierakowskiego. Wizerunek jego znajduje się w katedralnej zakrystji,

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

natychmiastowych ustępstw, zanim przystąpi do dalszych układów pokojowych. Traktat, który owe następstwa obejmuje, a zarazem określa czas, miejsce i formę owych dalszych układów pokojowych, zowie się pokojem preliminarnym. — Z góry mieści się w nim jądro głównych zasad traktatu pokojowego stałego, dlatego też obowiązuje on ściśle obie strony i jest dla nich wskazówką, jaką drogą mają iść i czego powinny się trzymać w ostatecznych rokowaniach.

Tylko Stany Zjednoczone zdobyły dla siebie w dziejach dyplomacji smutne pierwszeństwo, że już po podpisaniu preliminarjów pokojowych podczas rokowań ostatecznych w Paryżu przekroczyły i przełamały myśl zasadniczą traktatu preliminarnego ku szkodzie słabszego przeciwnika.

Z podpisaniem preliminarjów łączy się nieodwołalnie zawieszenie broni. Podczas rokowań ostatecznych wojna żadną miarą nie może się toczyć; natomiast rokowania tymczasowe, jak mieliśmy przykład tego obecnie w Chinach, nie przeszkadzają działaniom wojennym, co więcej, te ostatnie w rękach przeciwnika silniejszego tworzą skuteczny środek zmuszenia strony słabszej do przyjęcia szybkiego niekorzystnych preliminarjów pokojowych.

Zebranie się pełnomocników państw celem podjęcia rokowań ostatecznych i podpisania stałego pokoju nosiło dawniej miano kongresu pokojowego. Obecnie ów termin przysługuje jedynie takim naradom pokojowym, w których biorą udział kierownicy gabinetów i uczeni mężowie stanu państw wojujących i interwenjujących, przyczem sam traktat treścią przekracza w znacznej mierze granice właściwej materji pokojowej. Tak się stało na kongresie wiedeńskim w 1815 roku, na kongresie paryskim w 1856 r., na kongresie berlińskim w 1878 r.

Jądrem stałego traktatu pokojowego jest wzajemnie obowiązujące oświadczenie, że pomiędzy stronami wojującemi nastaje obecnie zgoda i przyjaźń i to trwała, *à perpétuité*, stosownie do zasad dzisiejszego prawa międzynarodowego. Dawniej natomiast, w wiekach starożytnych i średnich zawierano pokój na pewną ilość miesięcy lub lat, ilość z góry określoną, np. na 400 miesięcy lub na lat dwadzieścia.

Traktat pokojowy zaczyna stale obowiązywać po t. zw. ratyfikacji, czyli po zatwierdzeniu uroczystem przez głowę państwa i po zamianie odpowiednich dokumentów przez strony, zawierające pokój. W państwach parlamentarnych do zatwierdzenia traktatu, odstępującego lub nabywającego nowe terytorja, trzeba uchwały parlamentu.

A. N.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Czwartek 17 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W szkole realnej (Kamienna 3) godz. 7 - 8 wieczorem, prof. dr. Eug. Romer: „Najważniejsze artykuły handlu światowego (z demonstracjami)". Zakład anatomji opisowej (Piekarska 52) godz. 7 - 8 wieczorem, prof dr. H Kadyi: „Budowa oka i ucha (z demonstracjami).

Intronizacja ks. metropolity hr. Szeptyckiego o godzinie 1½ po południu.

Teatr miejski: „Sobótki", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (17): Antoniego op. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52 zachód o godzinie 4 m. 30.

Sztandar studentów z r. 1848. Otrzymujemy następujące pismo: Pod tym nagłówkiem zamieścił *Dziennik* notatkę o telegramie z Paryża, zamieszczonym w wiedeńskim *Extrablacie*. Telegram ten donosił, że ofiarowany w czasie kongresu międzynarodowego studentów, przez młodzież uniwersytetu lwowskiego sztandar z r. 1848 około którego grupowali się studenci podczas rewolucji, został uniwersytetowi zwrócony, ponieważ studenci nie byli uprawnieni do złożenia go w darze. Natomiast, donosi *Extrablatt*, nadesłali polscy studenci inny sztandar, haftowany przez kobiety polskie. Ponieważ doniesienie to nie jest zgodne z prawdą, przeto upraszam o umieszczenie następującego wyjaśnienia: W kongresie wzięła udział młodzież polska w liczbie dziewięćdziesięciu kilku. W największej liczbie przybyli technicy ze Lwowa, następnie słuchacze uniwersytetu lwowskiego, Jagiellońskiego, politechniki zurychskiej, studenci Polacy z Paryża i z pod zaboru rosyjskiego, a więc nie, jak artykuł głosi, tylko studenci uniwersytetu lwowskiego. Wiadomą rzeczą, że młodzież wyższych zakładów naukowych w Galicji odznak żadnych i sztandarów nie ma i nie posiada. W dniach otwarcia i zamknięcia kongresu, stosując się do zwyczaju młodzieży francuskiej, nieśliśmy sztandar, własność szkoły Batiniolskiej, a po uroczystości został on do szkoły odniesiony. Był on rzeczywiście sztandarem z r. 1848. W dniu zamknięcia kongresu oświadczyliśmy, że w dowód wdzięczności za gościnne przyjęcie, jakie nas spotkało i ku pamięci o młodzieży polskiej, ofiarujemy młodzieży paryskiej *Association générale des Etudiants de Paris* sztandar, który robią kobiety polskie Paryża. Sztandar ten już został wręczony. Żadnego więc sztandaru studentom uniwersytetu lwowskiego, ani żadnej innej grupie młodzieży nie zwracano. *Kazimierz Szczepański*, były przewodniczący wycieczki do Paryża i wiceprezes kongresu.

Poparzenie. Przy nieostrożnem nalewaniu nafty do lampy doznała ciężkiego poparzenia ręki, wczoraj wieczorem, służąca Zofia Mików. Pomocy udzieliła jej stacja ratunkowa.

Pogrzeb śp. Alfreda Holyńskiego obywatela m. Lwowa, zmarłego w 65 r. życia, odbył się wczoraj z domu żałoby przy ulicy Kaspra Boczkowskiego na cmentarz Łyczakowski. Zmarły żył wśród młodszego pokolenia jak obcy; żył on wspomnieniami przeszłości, która wiązała się z epoką ostatniego krwawego boju o wolność. Starsze pokolenie zna niewątpliwie cukiernię pod firmą „Hołyński i Nizieniecki", mieszczącą się w narożnym domu przy placu Bernardyńskim i ul. Czarnieckiego (dziś własność młodzieży handlowej). Tam to, zwłaszcza w r. 1863 panował ruch ożywiony a jej gospodarze zwłaszcza, odznaczali się niezwykłą ruchliwością. Zmarły był jednym z tych ludzi, którym życie nie ścieliło róż pod stopy, a którzy pomimo tego zawsze każdemu spieszyli z pomocą i w najtrudniejszych chwilach umieli zachować pogodny humor. Niech mu lekką będzie ta ziemia, którą kochał serdecznie!

Napiwki miljonerów. Reporter pewnego pisma amerykańskiego zapytywał swoich rodaków miljonerów, ile wydają rocznie na napiwki. Dowiadujemy się, że ta rubryka wynosi 10—12 tys. fr w budżecie słynnego sportsmena Marensa Dally; obdarza on kelnerów, meklerów, dżokejów, którzy mu udzielają wskazówek co do szans powodzenia danego wyścigowca itd Jakób Astor nie wychodzi nigdy z domu, żeby nie wydał z 500 fr. na napiwki, a każdy wieczór, spędzony w teatrze, kosztuje go tysiąc fr. Przed Bożem Narodzeniem przyjmuje specjalnych sekretarzów, aby odpowiadali na prośby o wsparcia. Hojniejszym jest jeszcze miljarder Rockfeller: ten w dniu 1 stycznia r. z. otrzymał 8.500 petycyj zadowolił 5.700 petentów, nie dając nikomu mniej jak 25 fr, a niektórym znacznie więcej. Wydaje rocznie pół miljona dolarów na napiwki.

Kosztowna opera. Z New-Yorku donoszą, że tegoroczny tamtejszy sezon operowy w Metropolitan-house będzie prawdopodobnie najbardziej sensacyjnym ze względu na liczbę „gwiazd" i wysokość przyznanych im honorarjów natomiast o nowościach żadnych nie pomyślał zarząd opery, gdyż publiczność Metropolitan-house płacąc najwyższe ceny na świecie (100 dolarów za lożę), nie lubi premier. Sezon otworzy Gounoda „Romeo i Julja" z panią Melbą w roli Julji. Partję Romea śpiewać ma ulubieniec w Metropolitan-house, Jan Reszke, który za występy otrzymywać będzie po 2.450 dolarów (około 5.000 zł.); ponieważ kontrakt zapewnia mu 40 występów, więc cały dochód Reszkego w sezonie 5-miesięcznym wyniesie 100.000 dolarów. Melba otrzymywać będzie za każdy występ 1.200 dolarów primadonna monachijska Ternina i Van Dyck po 1.000, Edward Reszke po 700, barytonista Scotti po 500 itd. Marcella Sembrich-Kochańska nie należy w tym roku do trupy Graua, bo podróżuje po Stanach Zjednoczonych z własnem towarzystwem. Ostatni koncert w New-Yorku przyniósł jej 3.000 dolarów czystego dochodu.

Francuskie więzienia. Wolnomyślna Francja bynajmniej nie gnębi swoich kryminalistów. Jeżeli rozchodzi się o mężów politycznych lub finansistów, cieszą się oni niebywałym komfortem np. w więzieniu we Fresnes. Jak drogo kosztuje utrzymanie takiego więzienia, dość powiedzieć, że opłata za wodę wynosi 50.000 fr. rocznie. Ponieważ metr kubiczny płaci się 15 centimów, zatem pensjonarze zużywają 398.400 metrów kubicznych wody na rok czyli 1.091 metrów kubicznych dziennie. A że więźniów jest ogółem 1.150, więc na każdego przypada 1.000 litrów wody dziennie. Ci pensjonarze mają przynajmniej czyste ciała, jeśli już nie dusze.

Książęta Reuss. W całych Niemczech wiek nowy rozpoczęto z początkiem 1900 r. Wyjątek stanowiły tylko dwa księstwa Reuss, które nie zastosowały się do dekretu rady związkowej w tym względzie, gdyż sprzeciwiało się to ustawom domu książąt Reuss. Wszyscy książęta tego domu mają imię Henryk. Starsza linja w Greiz numeruje Henryków od 1 do 100, poczem powraca znów do początku; młodsza w Gerze stawia liczbę rzymską przy imieniu i z nowym wiekiem rozpoczyna liczbę I. Wiek zaś upływa z ostatnim rokiem, więc z dniem 31 grudnia 1900 r. Książę, któryby przyszedł na świat w r. 1901 byłby znów Henrykiem I.

Procesja sjonistów. W Ostropolu, gubernji wołyńskiej, ostatnie święto żydowskie — jak pisze *Welt* sjoniści obchodzili na ulicy, w nocy. Związek „Kadima" urządził pochód przy świecach i lampach, oraz śpiewach sjonistycznych. Obchodzili w ten sposób ulice miasta dwa razy, zatrzymując się przed domem prezydenta związku, gdzie śpiewali pieśń: „Jeszcze nasza nie zginęła nadzieja", przyczem wznosili w górę „działaczów" związku przy okrzykach „hurra!" wrzeszcząc w niebogłosy, jak ongi przed murami Jerycho.

Wieczór Sienkiewiczowski. W niedzielę, dnia 20 stycznia o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w „Sokole" wieczorek wokalno-deklamacyjny na cześć Henryka Sienkiewicza. Bilety nabywać można w kancelarji towarzystwa od czwartku między 6 a 8 godziną wieczorem.

Dyslokacja wojsk. Oprócz przeniesienia 17 bataljonu strzelców z Mostów Wielkich do Wiener Neustadtu i 25 z Wiener Neustadtu do Mostów, przeniesiony zostanie 24 bataljon strzelców z Koloszwaru do Trembowli, a 24 z Trembowli do Budapesztu. Ponadto 13 pułk dragonów odchodzi z Łańcuta do Klatawy, Pragi i Dobrzan, a do Łańcuta przyjdzie 1 pułk dragonów ze Stanisławowa, do Tłumacza zaś 14 pułk dragonów.

Ważny szkopuł, o jaki na razie natknęła sprawa utworzenia miejskiej kasy oszczędności, jest kwestja wysokości, do jakiej przyszła miejska kasa oszczędności będzie mogła przyjmować wkładki. Na tym właśnie punkcie całą tę sprawę zakwestjonował wydział krajowy. Co prawda statut przedłożony przez przyszłą miejską kasę oszczędności tej okoliczności nie przewidział. A szkoda... Obecnie cały pasztet ten będzie musiał znów przyjść na plenum rady miejskiej, która w tym kierunku stosowną poweźmie decyzję.

Ruch ogólny na szlaku Niepołokowce-Wyżnica został wczoraj pociągiem nr. 4151 napowrót podjęty.

Wieczór recytatora p. Konopki odłożony został ze środy na niedzielę. Tak samo odłożony został odczyt dra Okołowicza o „Polakach w Paranie". Przyczyną obu odwołań jest zajęcie sali ratuszowej przez radę miejską.

Posłowie z Galicji. Galicja wybrała już wszystkich 78 posłów. Wybranych jest: 60 członków Koła polskiego, 5 Stojałowszczyków, 3 ludowców, 3 Rusinów z partji Romańczuka, 4 Rusinów ugodowców, 1 radykał ruski, 1 radykał polski, 1 socjalista.

Z kraju.

Brody. (*Szkarlatyna*). Starostwo tutejsze zarządziło dalsze zamknięcie szkół ludowych i chajderów na dwa tygodnie, z powodu panującej tu nagminnie szkarlatyny.

Jasło. (*Dramat rodzinny*). We czwartek 10 bm. odebrał sobie tu życie wystrzałem z rewolweru długoletni radny, kupiec i obywatel miasta p. Maurycy Weisenfeld. Przybywszy przed przeszło 30 laty do Jasła, założył był w mieście naszem sklep korzenny i pracując ciężko w czasie, kiedy nie było tu jeszcze koleji i handel miejscowy lepiej prosperował, dorobił się jakiego takiego majątku. Miał w samym rynku piękną kamienicę, a w niej swój handel towarów mięszanych, słynący z uczciwości i dobrej obsługi. Przed niespełna rokiem, wydali pp. W. córkę swą za kupca w Krakowie i odtąd dobrobyt ich począł upadać, bo zacny zięć wyciągał tysiące za tysiącami. W październiku z. r. śp. W. widział się zmuszonym sprzedać frontową swą kamienicę żydowi Zimetowi za 16.000 zł., który tamże przeniósłszy swój handel żelaza, tem samem wyrugował swego poprzednika. W tym samym mniej więcej czasie drugi zięć pp. W. — prof. gimn. zmarł po operacji w Krakowie. Te niepowodzenia i utrata całego niemal majątku, tak ciężko zapracowanego, popchnęły człowieka, cieszącego się tu znaczną sympatją i i wzięciem, do samobójstwa. We czwartek przed wieczorem znaleziono go w miejscu ustępowem bez życia, skostniałego, z czego wnosić można, że śmierć nastąpiła kilka godzin przedtem od celnego wystrzału, wymierzonego w samo serce. Pogrzeb odbył się przy nader licznym udziale publiczności.

Przemyśl. (*Zajście z oficerami*). Rozprawa karna przeciwko drowi Liebermannowi o znane zajścia z oficerami 58 pp., których widownią był Przemyśl przed dwoma miesiącami, odbędzie się przed tutejszym trybunałem wyrokującym dnia 23 stycznia br. Obrony dra Liebermanna podjął się adwokat ze Lwowa dr. Tobiasz Aszkenazy. Rozprawa ta budzi ogromne zainteresowanie w całym Przemyślu.

Husiatyn. (*Z Kasyna*). Przed kilku dniami zamieściliście notatkę, że Kasyno nasze straciło dużo członków i wskutek tego ledwo wegetuje. Wiadomość ta jest nieprawdziwą. Z końcem roku 1900 liczyło Kasyno 45 członków, dziś zaś liczy 43. W rocznicę 25 istnienia Towarzystwa urządziło towarzystwo kasynowe wieczorek muzyczny, który udał się w zupełności, bo sala była gośćmi zapełniona, a czysty dochód z tego wieczorku odesłaliśmy w połowie na szkołę polską w Białej, w drugiej połowie zaś na drzewko dla biednych dzieci, zostających w tutejszym szpitalu powszechnym. Kasyno tutejsze posiada bibljotekę z 700 dzieł złożoną, z której korzystają nawet osoby nie będące członkami Kasyna. Życie towarzyskie, o ile w miasteczkach prowincjonalnych da się utrzymać, utrzymuje li tylko tutejsze Kasyno, bo urządzając wieczorki zaprasza na nie i niečłonków, a gdy udziela swej sali na jakie widowiska, dozwala i niečłonkom wstępu do swych lokalności.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 3 arkusz zajmującej powieści „Bez marzeń" przekład z francuskiego.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum Thorna.** Zachwycający program; najsławniejsze atrakcje świata. Littke Carlsen, gentleman-karykatura. Paweł Conchas, król armat. Hasson i Jenny, bieg na toczącej się kuli. Les Lurian. „O północy w młynie" pantomina. Risa Nordstrom, śpiewaczka liryczna. Trupa Prinzwaly, akrobaci. Maks i Hedy Franke, parodyści teatru rozmaitości. Miss Josephine, produkcje na linie. Brothers Orelly, komiczni akrobaci. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Z Czytelni dla kobiet.** P. Aureli Urbański, autor „Kseni", wygłosi najnowszy swój poemat p. t.: „Warchoł", w sobotę dnia 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem w Czytelni dla kobiet (ul. Batorego l. 11).

* **Nabożeństwo.** W niedzielę dnia 20 stycznia b. r. odbędzie się o godzinie 8 z rana w kaplicy OO. Jezuitów nabożeństwo, na które się obie Sodalicje Marjańskie zaprasza.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** Klubu szermierzy odbędzie się dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali III. uniwersytetu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 3. Pp.: F. H. 10 kor., Artur hr. Russocki 20 kor., J. S. 1 kor., E. S. 4 kor., August hr. Dzieduszycki, z masy spadkowej ś. p. Magdaleny Jurays 40 kor., L. Russanowska 10 kor., Jełowicka 4 kor.

Rozdano od dnia 2 stycznia b. r. do dnia 13 stycznia b r. 1017 porcyj zupy, 971 porcyj chleba. W tym samym czasie kosztem magistratu wydano 1068 porcyj zupy, 1060 porcyj chleba.

Zmarli:

W Stanisławowie zmarła Karolina Orzechowska, wdowa po rewidencie podatkowym i dyrektorze tamtejszej Kasy oszczędności, w 80 r. życia.

W Wieliczce zmarł Alojzy Stiasny, emerytowany kierownik szkoły ludowej i sekretarz Biura spółki wodnej

Notatki literackie i artystyczne.

Dzienniczek księgarski. Nowe książki, otrzymane przez Księgarnię polską we Lwowie:

„Dla powodzian". Książka zbiorowa, wydana staraniem Koła literacko-artystycznego we Lwowie, pod redakcją St. Schnür Pepłowskiego, k. 2.

Fringsa rozmowy łatwe, zastosowane do życia towarzyskiego młodych panien, dla użytku szkół panieńskich w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim. W oprawie kor. 1·40.

Józefowicz ks. F. Leliwa. Egzorty rekolekcyjne i pasyjne do kształcącej się młodzieży. Wydanie drugie, kor. 2·50.

Kalinowski K. Wielki Orzeł. Przygody myśliwego w Ameryce, podług opowieści angielskiej, z 4 obrazkami kolorowymi. W oprawie k 1·30.

Hetistan. Historja o dwóch krawcach garbaty h, 10 h.

Krechowiecki A. Fiat lux! Obraz historyczny z czasów Jadwigi i Jagiełły. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w darze, k. 4.

„Kurje, czy tłumy ocalają parlamentaryzm". Rzetelny demokrata, 50 h.

El. (Laskowski K.) Poradnik dla dłużników, 20 h.

Lenkiewicz Wł. Rolnik podolski. Krytyczny pogląd na gospodarstwo rolne Podola, k. 3.

Lewicki B. Asekuracyjno-ekonomiczny X rocznik na rok 1901, k. 3.

Paszkowski Edw. Podniebie. Z kroniki czwartego piętra, k. 4·40.

Piłat dr. T. Podręcznik statystyki Galicji, wydany przez krajowe biuro statystyczne. Tom VI. Część pierwsza, k. 3.

Przewóska M. Cz. Z nowych dni. Systematyczny zarys końca wieku, k. 4.

Przybyszewski St. Homo Sapiens. Po drodze. Powieść, k. 3·60.

Rojan. Piękny Leoś, powieść, 96 h.

Szczepański K. dr. Jak ratować życie ludzkie. Pogadanki o najważniejszych chorobach wśród ludzi, 50 h.

Till E. dr. prof. Prawo procesowe austrjackie. Tom V. Wykład prawa familijnego. Tom I. Prawo małżeńskie, k. 6.

„Z okolic Warszawy". Zdjęcia z natury. R. Kędzierskiego. Serja I. k. 1·20.

Żukowski Wł. Bilans handlowy gubernij Królestwa Polskiego, przy współpracownictwie pp. Chruszczyńskiego i Czerniawskiego, k. 2·60.

Ceny książek podane są bez pocztowej przesyłki.

Nowe książki.

(*W Pirenejach — Stanisław Bełza. Warszawa. Gebethner i Wolf 1900*).

Nie wielu, co prawda, jest czytelników, którzyby bardzo skwapliwie brali do ręki opisy podróży, chyba, gdy wyszły z pod pióra Stanisława Bełzy, który ma już na tem polu ustaloną sławę. Jego opisy to nie suche, dydaktyczne, zimne — obrobienie danego materjału, tylko odtworzenie w barwnych słowach tego, co w pamięci, w duszy, w czasie zwiedzania obcej pięknej ziemi pozostawiło niezatarte ślady. Pireneje, to nietylko odznaczające się nadzwyczajną pięknością przyrody góry, które Stwórca umaił zielonością, ubrał w lodowce, kaskady i tajemnicze jeziora; nietylko posiadające drogocenne kamieniołomy różnokolorowych marmurów, które Francji przynoszą corocznie kilka miljonów franków dochodu, ale i z tego najsławniejsze w świecie całym, że wśród nich znajduje się nad wybrzeżami rzeki Gawy dolina Lourde, która urokiem prawdziwego piękna, słodyczą i harmonją, idealnej — pisze p. Bełza — kobiecości poezją, tem, co nas podnosi, co uspokaja, co nas elektryzuje i ożywia, co się wielbi, czem się zachwyca i co się kocha — czaruje przechodnia." W opis gór i ich mieszkańców wplótł pan Bełza bardzo ciekawą historję biednej dziewczyny Bernadety Soubirons, której po raz pierwszy ukazała się Matka Boska cudowna, a potem dzieli się z nami wielkiem wrażeniem, którego doznał, gdy w gronie pobożnych pielgrzymów przybył do groty Królowej Niebios.

„Oświetlona tysiącem jarzących się w dzień i w nocy świec, w głębi ciemnej, w kaplicę czarodziejską zmienionej świątyni, genjuszem artysty zaklęta w marmurze niewieścia o anielskiem pełnem łagodności spojrzeniu boska postać, u stóp której biją kornie w skrusze czołem, żebrzące łaski i miłosierdzia napływające tu bezustannie tłumy. Upojony harmonją nie milknących ani na chwilę pieśni, owiany słodką atmosferą południowego nieba, oczarowany pejsażem, unosisz się myślą w nadziemskie światy skąd ku złamanym i zbolałym spływa kojąca i ożywiająca wszystko miłość." Jakie to piękne i szczere.

K. K.

Rada miasta Lwowa.

Lwow 16 stycznia.

(*Rozprawa nad budżetem*).

Na początku posiedzenia wczorajszego odczytał z polecenia prezydenta sekretarz rady p. Zawistowski dwa pisma, wystosowane do rady i reprezentacji miejskiej, mianowicie ordynarjatów metropolitalnego ruskiego i łacińskiego, zapraszające na uroczystości intronizacyjne ks. Szeptyckiego w dniu 17 i ks. Bilczewskiego w dniu 20 b. m.

Następnie prof. Rawer złożył oświadczenie, że przemawiając na poprzedniem posiedzeniu rady przeciw potrzebie miejskiej szkoły przemysłowej, nie miał bynajmniej zamiaru ubliżyć pracującemu sumiennie w tej szkole gronu nauczycielskiemu. Oświadczenie to przyjęto do wiadomości i zanotowano w protokole rady.

Z kolei referował prof. Dziwiński pilną sprawę ustanowienia opłaty gminnej od psów. Imieniem komisji wniósł podwyższenie opłaty na 10 koron od psa i za duplikat zgubionej marki 1 koronę, po należytem poprzednio skonstatowaniu, że marka istotnie została zgubioną. Wnioski te przyjęto większością głosów.

Po tej sprawie, interpelował dr. Rydygier w sprawie włoszczyzny w lwowskiej operze. Profesor R. podniósł, że wobec gniecenia naszego języka gdzieindziej, wprost nie wypada u nas znosić nieposzanowania języka polskiego na scenie, takim sumptem wystawionej, jeżeli w dodatku śpiewacy jak np. p. Warmuth parę miesięcy czasu mają na wyuczenie się partji po polsku. Jeżeli komisja artystyczna miejska ma istotnie wpływ na kierownictwo teatru lwowskiego, to niech dołoży starań, aby raz już ta włoszczyzna we Lwowie ustała.

W odpowiedzi na tę interpelację, wyjaśnił prezydent dr. Małachowski, że o ile mu wiadomo, dyrekcja teatru ma intencję stworzenia stałej opery polskiej we Lwowie, z siłami wyłącznie polskiemi; atoli sprawa ta natrafia na trudności, bo choćby znalazły się same polskie siły, są one jednak zbyt drogie. Trzebaby się na to przygotować, że choćby się w tym kierunku coś zrobiło, to zdarzy się czasami, że się musi wyjątkowo pozwolić na śpiewanie po włosku, gdy się śpiewak nie może dla krótkości czasu po polsku nauczyć partji. Komisja będzie się starać jednak, aby ile możności zaprowadzić operę polską.

Dr. Rydygier nie zupełnie zadowolił się odpowiedzią prezydenta i zaznaczył, że mu nie idzie o cudzoziemców, ale o naszych, tu urodzonych śpiewaków i śpiewaczki, którzy umieją przecie doskonale po polsku, a po włosku śpiewają.

Po tych dodatkach nadprogramowych, przystąpiono do generalnej debaty nad budżetem gminy. Poprzednio jeszcze przemówił słów parę referent dr. Głąbiński, motywując swój projekt budżetu na rok 1901.

Pierwszy zabrał głos dr. Pisek, podnosząc, że o ile Lwów za wiele może wydaje na oświatę i sztuki, o tyle stanowczo za mało robi dla ochrony zdrowia i mienia mieszkańców. Chciałby, aby stosunek ten na przyszłość był inny.

W odpowiedzi na tę przemowę zaznaczył p. wiceprezydent Michalski, że przecie p. Piskowi musi być wiadomo, że Lwów na wodociągi i rzeźnię, a więc dla celów zdrowotnych, wydał miliony. P. dr. Roszkowski wzywa p. Piska do postawienia odpowiednich wniosków konkretnych. P. Gaberle, odnośnie do tego zaznacza, że wiele jest we Lwowie ulic i placów, domagających się radykalnej asanacji. P. Markiewicz stawia wniosek o potrzebie wybudowania szkoły w okolicy ulicy Bema; wzywa zarazem magistrat o nawiązanie rokowań o nabycie odpowiedniego gruntu, a zarazem wskazuje na potrzebę wybudowania szkoły koło św. Zofji.

Dr. Lisiewicz wystąpił przeciw pojmowaniu dotychczasowej gospodarki miejskiej. — Wskazał, że rada nie ma należytego przeglądu tej gospodarki. Gubi się ona w zanadto licznych komisjach, a ta organizacja prowadzi gospodarkę gminną na manowce. Oddaje należyte uznanie urzędniczemu personalowi magistratu i nie w niedołężnej manipulacji urzędu widzi usterki i braki, ale w biurokracji, jaka w radzie miejskiej panuje. Nie może się zgodzić z częstem przerzucaniem szefów departamentów, co nie jest dobre dla toku urzędowania. Na programach posiedzeń rady figurują latami sprawy niezałatwione, najczęściej pilne, dotyczące obywateli, którzy płacą podatki. Z krytyką spotkała się także budowa teatru, gdzie nie dopilnowano wszystkiego jak należy; dzięki p. Michalskiemu tylko, udało się jako tako wydobyć teatralny gmach z „niskiego" położenia. I organa magistrackie zwracały uwagę na wiele usterek, ale nie znalazły posłuchu wobec nagrodzonego kierownika budowy. Na nim powinno się poszukać tych strat, jakie jeszcze z wadliwego urządzenia teatru wyniknąć mogą. *Summa summarum*, zdaniem p. dra Lisiewicza, urząd budowniczy miejski nie odpowiada już dziś wymogom miasta. Posiadając zaledwie kilkanaście sił fachowych, nie jest on w możności wykonywać należytej kontroli w mieście i podołać włożonym na niego obowiązkom.

Wskazuje na konieczność kompletnej reorganizacji miejskiego urzędu budowniczego. Dzisiejsza gospodarka na polu robót publicznych, jest prostem marnowaniem grosza podatkujących. Protestuje przeciw niesłychanemu zdzierstwu, jakie się praktykuje na naszych skórach i stawia rezolucje, aby u rządu i w parlamencie zaprotestować przeciw strasznemu uciskowi podatkowemu u nas. (Huczne brawa). Rada miejska, reprezentująca opodatkowanych obywateli, ma prawo do takiego wystąpienia. W sprawie wzrastających wydatków na polepszenie płac nauczycielskich, musi się reprezentacja miasta także zwrócić energicznie o pomoc do rządu i kraju, bo ciężary dla miasta są już za wielkie w tej rubryce. Zakończył życzeniem, aby te postulaty w najbliższym czasie mogły być załatwione.

Prof. Pawlewski żądał zmiany praktykowanego obecnie systemu odpowiadania magistratu na rezolucje, przy budżecie uchwalane. Odpowiedzi te bywają zbyt dorywcze i nie wyczerpują materjału. Dalej poruszył brak planu w oświetlaniu ulic gazem; są ulice, gdzie niepotrzebnie wiele latarń się świeci, na innych natomiast egipskie panują ciemności. Winien temu brak sprężystej administracji.

Prof. Roszkowski, jako prezes komisji budżetowej, uspokajał, że sprawa regulaminu jest w toku. Ma żal do magistratu, że na wiele wniosków nie daje odpowiedzi lub je pobieżnie traktuje. Jako sprawy nagłe traktuje się nieraz takie, które wymagają namyślenia się. Wzywa magistrat, aby w najbliższej przyszłości przedstawił wnioski o nowych źródłach dochodów. W końcu wyraził uznanie dla pracy prezydenta.

Prof. Thulie podniósł ponownie kwestję mieszkań dla stróżów. Stało się mianowicie tak, że w mieszkaniach poprzednio delożowanych, pozwolił magistrat mieszkać stróżom dalej i najspokojniej zawiadomił o tem sekcję.

Po tem przemówieniu odroczył prezydent o godzinie wpół do 10-tej posiedzenie do dziś do godz. 6tej.

Zebranie „skoncentrowanych".

Dopiero drogą przez Wiedeń, bo z *N. W. Journalu* dowiadujemy się, iż w niedzielę odbyło się we Lwowie zebranie demokratów „skoncentrowanych". W zebraniu tem według *N. W. Journalu* wzięli udział pp.: dr. Doboszyński, poseł z V kurji przemyskiej, dr. Królikowski poseł z m. Przemyśla, Romanowicz, poseł lwowski, Stwiertnia poseł stanisławowski oraz Rotter i Weigel posłowie krakowscy. Na zebraniu tem postanowiono zaraz na pierwszem posiedzeniu Koła, które odbędzie się przed pierwszem posiedzeniem zwołanej izby poselskiej, domagać się zmiany statutu Koła, aby w ten sposób uczynić zadość przyrzeczeniom danym wyborcom, iż wstąpią do Koła tylko pod tym warunkiem, jeśli statut Koła będzie zmieniony, na którą to zmianę godzą się w zasadzie także i konserwatyści. Zmiany, których „skoncentrowani" domagać się będą, dążą w pierwszej linji do rozszerzenia prawa interpelowania.

„Skoncentrowani" będą się domagali, aby każdemu członkowi Koła było wolno wnosić interpelacje bez zezwolenia Koła, lub jego komisji parlamentarnej i aby podpisy pod interpelację można było zbierać także wśród członków innych klubów. Dalej żądać będą pp „skoncentrowani" rozszerzenia prawa przemawiania, a więc wykreślenia tego paragrafu ze statutu, który powiada, iż członkowi Koła wolno w izbie przemawiać tylko za poprzedniem zezwoleniem Koła „Skoncentrowani" więc będą żądali, aby w sprawach natury ekonomicznej wolno było przemawiać w izbie każdemu członkowi także bez poprzedniego zezwolenia Koła. Przez zaprowadzenie tych zmian pragną pp. „skoncentrowani" ułatwić wstąpienie do Koła ludowcom i Stojałowczykom. Bezwzględna solidarność ma obowiązywać tylko w kwestjach narodowych.

Sprawozdanie powyższe z posiedzenia „skoncentrowanych", przytaczamy za *N. W. Journal'em.*

Zbrodnia w Chojnicach.

Berlin 15 stycznia.

W sprawie zbrodni chojnickiej zaszedł znów jeden sensacyjny wypadek. Oto w tzw. „ogrodzie Ludwiki, który leży w środku miasta, znaleziono spodnie zamordowanego Wintera. — W Chojnicach utrzymują, iż spodnie te prawdopodobnie w nocy z soboty na niedzielę zostały przez płot wrzucone do ogrodu. Ogród znajduje się w pobliżu jeziora Mniszego, gdzie — jak wiadomo — znaleziono zwłoki Wintera.

Wczoraj dokonała policja rewizji w wielu

domach. Ponieważ obawiają się w Chojnicach rozruchów, przeto wzmocniono tak garnizon, jak i żandarmerję chojnicką.

Minister sprawiedliwości Rheinhaber polecił wysłać do Chojnic komisarza rządowego dla prowadzenia dalszego śledztwa. Nadto wysłano z Berlina do Chojnic jednego z najtęższych komisarzów policyjnych: Krachta. Władze przypuszczają, iż morderstwa dopuścił się tylko jeden człowiek.

Z Chociebuża doniesiono do tutejszej policji o następującym sensacyjnym wypadku: Do policji tamtejszej zgłosił się czeladnik stolarski Maksymiljan Wolf, który służył dawniej we francuskiej legji cudzoziemskiej w Bil Abbes w Oranie i zeznał, iż jeden z jego towarzyszów broni opowiadał mu, iż ma już dość znęcania się swych przełożonych i woli powrócić do Niemiec i przyznać się do popełnienia po pijanemu morderstwa na Winterze. Jak się atoli ów żołnierz nazywał, Wolf nie pamięta. Służył on w 5 kompanji 1 pułku w Bel Abbes (Oran) i miał być czeladnikiem rzeźnickim z Chojnic. Władze zarządziły w tym kierunku śledztwo.

Bezpieczeństwo w Paryżu.

Z Paryża piszą: Wystawa ściągnęła do Paryża wielu ludzi, szukających zarobku, a także wielu awanturników. Póki trwała, pierwsi i drudzy mieli przeważnie zajęcie: jedni pracowali, drudzy sprzedawali bilety wejścia. Teraz źródło zarobku wyschło i oto naraz miasto zostało przepełnione ludźmi bez pracy. Jakie stąd mogą wyniknąć następstwa, łatwo domyślić się.

Potrzeba przyznać, że zwłaszcza minister robót publicznych, Piotr Baudin, starał się zapobiedz złemu, ogłaszając plakatami, w jakim departamencie i w jakiem mieście są roboty, do których poszukuje się robotnika. Odprowadził w ten sposób część napływu, ale pewna część została i chwyciła się zbrodni. Od bardzo dawna już nie popełniano w Paryżu tyle wysępków, co w okresie powystawowym.

Niektóre z nich są pełne zgrozy. Tak np. kilka dni temu spotkało się wieczorem w kawiarni dwóch przyjaciół. Starszy (nie pomnę nazwiska), opowiedział przy winie towarzyszowi, że pragnąłby pogodzić się ze żoną, a ponieważ on jest jej krewnym, więc możeby zechciał pójść z nim razem i dopomódz mu swą wymową w naprawie stosunków małżeńskich. Ów zgodził się; w nadziei dobrego powodzenia sprawy ofiarowano parę libacyj Bachusowi, poczem zlekka podchmieleni dwaj argonauci ruszyli ku domowi starszego.

Po pewnym czasie znaleźli się już na swojej ulicy, położonej na przedmieściu. Wówczas zwolennik zgody — pod dobrą zresztą datą — chcąc skorzystać jeszcze ze współdziałania swoich sąsiadów, z dołu, z ulicy począł wołać ich po nazwisku.

Za chwilę wołani stają w oknach.

I oto w tej samej chwili wypada z jednej z bocznych ulic czterech nocnych paniczów.

— Czemu krzyczysz? — zwracają się do wołającego.

A potem jeden z dowcipem powiada do kolegów:

— Puśćmy mu za to krwi.

Bez wahania się dwóch chwyta biedaka za głowę i ręce, jeden za nogi, kładą go na chodniku, a czwarty nożem przecina mu gardło tak, że głowę łączy z ciałem tylko wąski pasek skóry i mięśni.

Widzowie z kamienicy i towarzysz zamordowanego osłupieli ze zgrozy. Zanim rozpoczął się krzyk i nadeszli stójkowi, morderców już nie było. Tylko przyjaciel zabitego puścił się za nimi w pogoń, ale wówczas jeden z uciekających zawrócił pędem, podbiegł ku goniącemu, rozpruł mu brzuch nożem i ruszył za towarzyszami.

Wykluczona w tym wypadku zemsta, wykluczona chęć rabunku; cała zbrodnia dokonaną została tylko z chęci widzenia krwi. Wszelkie poszukiwania policji są bezowocne, ranni zaś umarli w szpitalu.

Zabójstw i rabunków, dokonanych w mniej dramatycznych warunkach na przedmieściach Paryża i w samem mieście, mógłbym wyliczyć długi szereg.

Historja tańców.

Kotyljon powstał w Paryżu w drugim dziesiątku XIX. w. i wziął swą nazwę od spódniczki (*cotillon* — właściwie jest to trywjalne wyrażenie, odpowiadające naszej nazwie: kiecka). Początkowo tańczono kotyljona na zabawach ludowych. Przodownica występowała na środek, śpiewając:

O, ma mère, quand je danse
Va t'il bien, mon cotillon?

Wynalazczynią polki była Anna Slezak, Czeszka, zamieszkała w wiosce Konetopy. Niegdyś w roku 1830 ta wesoła dziewczyna śpiewała i wytańcowywała przed gospodą. Nauczyciel Józef Neruda spisał melodję i zapamiętał *pas*, a w kilka lat potem wprowadził ten taniec do Pragi, skąd przeszedł on w r. 1848 do opery wiedeńskiej, a następnie rozpowszechnił się w całej Europie. Nazwa powstała od czeskiego słowa *pulka* (połowa), gdyż *pas* jest właściwie półkrokiem.

Ecossaise, zwany także *schotich*, jest pomysłem pani Denis (siostrzenicy Woltera), osnutym zresztą na tle tańców szkockich.

Anglaise tańczony był z wielkim zapałem w pierwszych dziesiątkach ubiegłego stulecia. Panowie stawali w jednym rzędzie, damy — w drugim i robili 3—4 kroki do siebie; następnie brała się w pół pierwsza para i wirowała pomiędzy szeregami; druga szła za jej przykładem itd. Tańczono „dla transpiracji", jak to oświadczył wręcz pewien Anglik. Trzykrotnie „angażował" wysoką i tłustą tancerkę.

— *Est-ce pour épouser?* — zapytała go ciotka panny za trzecim razem.

— *Oh! non!* — zaprzeczył *gentelman* — *c'est pour transpirer.*

Kontredans zrodził się w Paryżu, ale zastosowanie szersze znalazł w r. 1821, gdy po raz pierwszy tańczono go na dworze berlińskim.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Galicyjsko-wiedeński Związek kolejowy.** Z ważnością od dnia 1 stycznia 1901 wchodzi w życie dodatek I do taryfy (część II) z dnia 1 sierpnia 1900, zawierający uzupełnienia i zmiany specjalnych postanowień taryf stacyjnych dla przewozu towarów, oraz taryf wyjątkowych i spisu terminów dostawy.

— **Ruch bydła z Galicji** i Bukowiny do Wiednia. Z ważnością od 1 stycznia 1901 wchodzi w życie nowa taryfa (część II) dla przewozu bydła rogatego, nierogacizny i owiec, jako zwyczajne przesyłki ze stacyj austr. kolei państwowych (na linjach w Galicji i Bukowinie) do stacyj Wiedeń-St. Marx i do Wiedeń-dworzec kolei północnej.

— **Wiedeń** 16 października. Przy wczorajszem ciągnieniu 2% losów serbskich, padła główna wygrana 90.000 franków na serję 5.397 nr. 26; druga wygrana 10.000 franków na s. 1.459 nr. 45; 3.500 franków na s. 310 nr. 43. Po 1.000 fr. wygrały: s. 892 nra 25 i 26.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 16 stycznia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·40, pszenica na termin 14·60 do 1[illegible]·—; żyto gotowe 13·— do 13·40, żyto na termin 12·60 do 13·—; owies obroczny 11·80 do 12·40, owies na termin 11·60 do 12·—: jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·— do 13·50; rzepak 28·— do 29·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 13·50 do 24·—; wyka 11·60 do 12·50; bobik 12 — do 12·50; hreczka 14·— do 14·50: kukurydza nowa 11·20 do 11·80, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 130·—, koniczyna biała 70·— do 150·—, koniczyna szwedzka 90 — do 160 —; tymotka 38·— do 50 —.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·—.

Usposobienie niezmienione.

— **Wiedeń** 16 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·83 do 7·84, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·80 do 7·81, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·27 do 5·28, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·27 do 6·28, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja dobra.

— **Budapeszt** 16 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·52 do 7·53, na październik od 7·61 do 7·63; żyto na kwiecień 7·36 do 7·38; owies na kwiecień 5.90 do 5·92; kukurydza na maj od 4·97 do 4·98; rzepak na sierpień od 12·70 do 12·80. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 16 stycznia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24·55 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 41·60 do —·—. Tendencja silna.

Z ostatniej chwili.

— Kategoryczne doniesienie jednego z pism tutejszych, jakoby generał-gubernatorem warszawskim został już mianowany hr. Woroncow-Daszkow, nie sprawdziła się. Utrzymują natomiast, że mianowany będzie naczelny komendant odeskiego okręgu wojskowego, Aleksander hr. Iwanowicz Mussin-Puszkin, który już w latach 1887—1890 był pomocnikiem naczelnego komendanta warszawskiego okręgu wojskowego. Hr. Mussin-Puszkin cieszył się względami cara Aleksandra II. i był jego przybocznym generalnym adjutantem. Od polityki trzymał się dotąd zdala; hr. Puszkin jest więcej żołnierzem, niż politykiem. Obok niego rosyjskie dzienniki wymieniają jeszcze kijowskiego generał-gubernatora Dragomirowa, jednakowoż największe szanse zostania gubernatorem w Warszawie ma hr. Mussin-Puszkin.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 16 stycznia. Ministerstwo wojny zamierza wysłać do Afryki południowej silne oddziały t. zw. yeomanry (kawalerji szlacheckiej).

Kapsztad 16 stycznia. Jak słychać 500 Boerów usiłowało odciąć dopływ wody do stacji nad rzeką Toucos, około 110 mil (angielskich) od Kapsztadu, a to w celu uniemożliwienia ruchu kolejowego.

Londyn 16 stycznia. Do *Daily Mail* donoszą z Pretorji pod datą wczorajszą: Boerowie zabrali Anglikom koło Rhenosterkop 12 wozów. Eskorta angielska, która składała się z 23 żołnierzy, poddała się Boerom. Dwóch z tej eskorty zginęło a jedenastu jest rannych.

Standard donosi z Durbanu, że w niedzielę w walce z nieprzyjacielem zginęło 5 Boerów i komendant Vandensteen. Po stronie angielskiej walczyły 3 szwadrony konnych strzelców.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 15 stycznia. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Ks. Chun odwiedził dziś posła niemieckiego Schwarzensteina. Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że Chun wyjedzie jako posłaniec cesarza chińskiego z misją usprawienia się przed cesarzem niemieckim z powodu zamordowania Kettelera.

Nowy Jork 16 stycznia. Z Pekinu donoszą 14-go bm.: Ks. Czing oznajmił ciału dyplomatycznemu, że traktat pokojowy już podpisany, ale nie może być wręczony przed środą, a to z powodu trudnośsi otrzymania pieczęci cesarskiej.

Rosjanie oddali kolej Niemcom.

Paryż 16 stycznia. Prywatny sekretarz posła chińskiego oświadczył współpracownikowi pisma *Gaulois*, że pokój mógłby zapanować tylko wówczas, jeżeliby pokonano bokserów. Dlatego pokój musi być zawarty pod takim warunkiem, iżby powstanie bokserów przynajmniej na 20 lat uniemożliwiono. Trzeba wytępić wszystkie stowarzyszenia bokserów. Za dwadzieścia lat będą Chiny same prawdopodobnie mogły uśmierzyć lub uniemożliwić powstania bokserów.

Londyn 16 stycznia. *Standard* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą, że gubernator prowincji Szantung, Yun-nan-hu, otrzymał rozkaz udania się do Pekinu, celem wzięcia udziału w rokowaniach pokojowych; sądzą, że rozkazu tego nie usłucha.

Wybory do rady państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wybory z kurji większej własności.

Praga 16 stycznia. Fideikomisyjna wielka własność wybrała następujących posłów: hr. Belerediego, hr. Czernina, Mensdorfa, hr. Sylva-Taroucę, hr. Hartiga; każdy z nich otrzymał po 26 głosów. Niefideikomisyjna wielka własność wybrała: hr. Palffy'ego, Szulca, hr. Wolkensteina, każdy otrzymał po 31 głosów.

Grac 16 stycznia. Wielka własność wybrała wiernokonstytucyjnych kandydatów: Stürgkha, Attemsa, br. Moscoua, br. Hackelberga.

Praga 16 stycznia. Z wielkiej własności wybrani: W okręgu budziejowickim: hr. Ferdynand Chottek, hr. Deym, hr. Jan Lazansky i hr. Karol Maksymilian Zedtwitz.

W okręgu libereckim: br. Feliks Alhonthal, Fryderyk Jaksch-Wartenhorst i Gustaw Ludwik Pabstmann.

W okręgu chrudzińskim: br. Józef Hruby-Geleni, Otton Mettal, br. Oskar Parish v. Senftenberg, Jan Radimsky.

W okręgu chebskim: Józef Marjan Baernreither, Hans Damm, Rudolf Fuerstl, hr. Karol Maurycy Zedwtitz.

Linz 16 stycznia. Wybrani zostali ponownie kandydaci konserwatywni: Baumgarten, Hayden i Dürkheim.

Celowiec 16 stycznia. Wybrany 54 gł. kandydat partji wierno kons. Khevenhüller. Dotychczasowy poseł, niem. ludowy Millesi otrzymał tylko 40 gł.

Salzburg 16 stycznia. Kandydat niem. ludowy Gmachl wybrany 123 głosami. Katolicko ludowy kandydat Hölzl otrzymał tylko 93 głosów.

Bregencja 16 stycznia. Przy wczorajszym ściślejszym wyborze wybrany został kand. niemiecko ludowy Drechsel przeciw chrześć. socjalnemu Gassnerowi.

Wybory z izb handlowych i przemysłowych.

Tryjest 16 stycznia. Z tutejszej izby handlowej wybrany ponownie (16 głosami) dotychczasowy poseł Basevi. Były namiestnik Rinaldini otrzymał 12 głosów.

Wybór ściślejszy.

Korneuburg 16 stycznia. W wyborze ściślejszym z kurji miejskiej wybrany socjalista Seitz 2.737 głosami, przeciw kandydatowi chrześc.-soc. Richterowi, który otrzymał 2.679 głosów.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 16 stycznia. W izbie deputowanych postawił Saimay wniosek o wezwanie rządu, ażeby jeszcze w ciągu bieżącej sesji przedłożył projekt ustawy, znoszącej pensje emerytalne dla ministrów i nadżupanów.

Królowa Wiktorja chora.

Londyn 16 stycznia. Królowa Wiktorja jest od kilku dni chora, a stan jej zdrowia z powodu sędziwego wieku budzi w otoczeniu wielkie obawy. Królowa od kilku dni nic nie je i cierpi na bezsenność.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 15 stycznia. W izbie deputowanych rozpoczęła się dziś rozprawa nad projektem ustawy o kongregacjach.

Paryż 16 stycznia. Komisja celna izby deputowanych uchwaliła podnieść cło od kukurydzy na 5 franków.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 16 stycznia. W parlamencie niemieckim interpelował Trimbora w sprawie bezprawnego zapytywania katolickich kandydatów na oficerów rezerwowych w Kolonji, jak się zapatrują na kwestję pojedynkową. Minister Gossler odpowiedział, że protokoły o owem wypytywaniu na jego polecenie usunięto z aktów, nie zachodzi potrzeba zaproponowania jakichś osobnych zarządzeń w tej sprawie.

Z sejmu pruskiego.

Berlin 16 stycznia. W izbie deputowanych sejmu pruskiego toczył się dalszy ciąg dyskusji budżetowej. Ks. Jażdżewski ubolewał, że tak źle jest z rolnictwem. Stronnictwo jego zbada przedłożenie o kanałach pod względem ściśle rzeczowym. Mowca zarzucał ministrowi spraw wewnętrznych, że koleje państwowe w Poznańskiem otrzymały polecenie pisania po niemiecku nazwisk polskich. Jakkolwiek minister skarbu rzekł, że się chce z niego zrobić kozła ofiarnego, to jednak nie może on zaprzeczyć, że jest odpowiedzialny za większą część zarządzeń antipolskich. Wydane przez ministra oświaty rozporządzenia o nauce religji są niezgodne z konstytucją.

Minister skarbu Miquel odpowiedział: Zbyt wiele doświadczeń mieliśmy już w tej mierze, ażebyśmy mogli wierzyć, że Polacy są tylko barankami i gnębionymi, zaś Niemcy dzikiemi zwierzętami. Pan Jażdżewski upatruje we mnie głównego złoczyńcę. Owóż rząd cały w swych zarządzeniach czuje, że jest w zgodzie z przeważającą większością narodu. Pozostawiliśmy Polakom swobodę, ale nie doczekaliśmy się wdzięczności. Polacy wyodrębniali się od Niemców, oni więc sami ponoszą winę.

Długo trwało, zanim Niemcy na wschodzie państwa złączyli się do obrony. Prusy nie mogą zezwolić na to, ażeby kraje, które tak blisko Berlina są położone, były stracone dla niemieckości. Celem naszym jest podniesienie zamożności i kultury. Polacy ostatecznie przyjdą z pewnością do przekonania, że nigdzie im nie będzie lepiej niż pod berłem Hohenzollernów.

Minister oświaty Studt również odpowiadał Jażdżewskiemu. Rzekł on: Porozumienie się z Polakami uważam za zupełnie wykluczone. Nie będę się jeszcze raz wdawał w szczegółowe omówienie zarzutów p. Jażdżewskiego. Polacy całkiem zapominają o tem, jak wielką wartość ma język niemiecki dla powodzenia ich dzieci w późniejszem życiu. Marzą oni o odrodzeniu się narodowem.

Czyż wobec tego można brać na serjo zapewnienie, iż są lojalnymi obywatelami państwa? Prusy od 100 lat są domem silnie zbudowanym. Pozostaniemy — jak Bóg da — w tym domu, w którym dzięki pilności niemieckiej, tak wygodnie można mieszkać.

Gimnazjum polskie w Cieszynie.

Cieszyn 16 stycznia. Tutejsze gimnazjum polskie dotychczas nie ma prawa publiczności na ten rok. Jak wiadomo, prawo publiczności nadawanem bywa corocznie po przeprowadzeniu rewizji przez krajową władzę szkolną z Opawy i na podstawie relacji przedłożonej przez inspektora szkolnego ministerstwu oświaty. Ostatnia wizytacja odbyła się w listopadzie, a do tej pory nie ma odpowiedniego zarządzenia.

Wywołuje to niezapokojenie z jednej strony z tego powodu, że udzielenie prawa publiczności może nie nadejść przed końcem kursu, który właśnie dobiega końca, a z drugiej strony z tego powodu, czy wstrzymanie tego zatwierdzenia nie jest skutkiem ostatnich wyborów, w których zwycięstwo odniosły radykalne stronnictwa niemieckie.

Przesilenie w gabinecie bułgarskim.

Sofja 16 stycznia. Minister spraw zagranicznych, Tonczew, podał się do dymisji. Dotychczas nie wiadomo, czy inni ministrowie to samo uczynią.

Katastrofy kolejowe.

Dortmund 16 stycznia. Na stacji w Merklinde z powodu mgły pociąg osobowy, idący z Dortmundu, wjechał na drugi pociąg, stojący na stacji. Sześciu podróżnych jest ranionych. Lokomotywa i dwa wagony pociągu osobowego zupełnie zdruzgotane.

Katastrofa na morzu.

La Chiappa (Korsyka) 16 stycznia. Parowiec włoski „Leone" rozbił się w pobliżu Korsyki. Z całej załogi uratowano tylko czterech ludzi. Morze wyrzuciło kilka trupów na brzeg.

Wiedeń 16 stycznia. Arcyks. Franciszek Ferdynand odjechał wczoraj wieczorem do Drezna, skąd jutro uda się do Berlina, jako zastępca cesarza na uroczystości 200-letniego jubileuszu pruskiego.

Stokholm 16 stycznia. Król Oskar, przyszedłszy zupełnie do zdrowia, obejmie rządy dnia 21 bm.

Paryż 16 stycznia. Umarł tu generalny adwokat trybunału kasacyjnego Desjardin.

Paryż 16 stycznia. Policja ogłasza, że aresztowano rosyjskiego generała Nakaszyna z powodu zakazanego powrotu do Francji, a nie z powodu, że podejrzywano go o zamiar wykonania zamachu na cara.

Haaga 16 stycznia. Krüger pojedzie w przyszłym tygodniu do Utrechtu, aby zasięgnąć rady pewnego okulisty.

Raab 15 stycznia. Umarł tu dziś biskup Zalka.

Waszyngton 16 stycznia. Stan zdrowia Mac Kinleya polepszył się znacznie, tak, iż prezydent po kilka godzin dziennie może zajmować się sprawami państwowemi.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Kraków. (*Influenca*). W zastraszający sposób szerzy się tu influenca. Na szczęście przebieg jej jest łagodny i nie wywołuje zapalenia płuc.

Żółkiew. (*Obchód Sienkiewiczowski*). Uroczysty obchód dla uczczenia 25-letniego jubileuszu działalności literackiej Henryka Sienkiewicza odbędzie się w niedzielę, dnia 20 bm. w Żółkwi z następującym programem: O godzinie 9 rano nabożeństwo w kościele farnym. O godzinie pół do 1 w południe w sali „Sokoła" odczyt o Sienkiewiczu i jego dziełach. Wieczorem w sali „Sokoła" uroczyste przedstawienie. Odegrany zostanie dramat w 5 aktach Henryka Sienkiewicza p. t. „Na jedną kartę".

Przemyślany. (*Honorowe obywatelstwo*). Tutejsza rada miejska nadała obytelstwo honorowe marszałkowi powiatowemu p. Romanowi Wybranowskiemu, w uznaniu zasług jego położonych około podniesienia i rozwoju miasta.

Sniatyn. (*Zaczadzenie*). Zaczadział tu 70-letni Józef Kulczyński, były policjant miejski. Mimo szybkiej pomocy lekarskiej nie zdołano go uratować. Wraz z nim zginął także ulubiony jego piesek.

Nowy Sącz. (*Pożar*). Wielki pożar wybuchł w Klęczanach we dworze p. Zielińskiego i zniszczył wszystkie zabudowania mieszkalne wraz z urządzeniem. Właściciele pozostali tylko w tem, w czem wybiegli z płonącego domu. Ogień wszczął się w kuchni.

Stryj. (*Wieczór*). Rozgłos znakomitych artystów teatru lwowskiego, którzy dnia 13 bm. w sali Domu narodnego urządzili niestety jedyny wieczór — znalazł w stryjskiej publiczności odźwięk, niepamiętny pod każdym względem. Sukces moralny szedł w parze z materjalnym, gdy się uwzględni, że dochód przy niskich cenach wynosił około 500 zł. Kwiaty, którymi zasypano panie Bednarzewską i Mayerową — niemilknące oklaski przy otwartej scenie, którymi darzono p. Romana i Bednarczyka, to wszystko dowodzi, że i prowincja umie ocenić prawdziwe i wielkie talenta. Ale bo też i program był godnym znakomitych gości; wyłącznie utwory polskie, „W Szczawnicy" Ruszkowskiego, z „Kordjana" IX obraz: „Spór mocarzy" i Rydla „Z dobrego serca, w części zaś wokalnej Żeleński, Gall, Niewiadomski. Może powodzenie zachęci artystów, do powtórnego zagoszczenia, na które Stryjanie z utęsknieniem czekają.

Zamach morderczy. Ośmnastoletni czeladnik Mateusz John wykonał onegdaj w Wiedniu zamach morderczy na swego majstra Hubera, który go oddalił za jakieś przewinienie. Śpiącego Hubera uderzył John żelazem w głowę. Stan Hubera beznadziejny. Mordercę aresztowano.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 17 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 661·50, Akcje węg. Zakł. kred. 667·—, Akcje Anglobanku 268·50, Akcje Unionbanku 536·—, Akcje Laenderbanku 405·50, Akcje Bankvereinu 458·—, Akcje Bodencredit 864·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 666·50, Akcje kolei połudn. 108·50, Akcje tramw. lit a) 242·—, lit. b) 237·—, Akcje kol. Elbethal 470·—, Akcje kol. Północne —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 432·—, Akcje Rima Muranii 463·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1630·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 259·—, Akcje tureckie tytoniowe 283·—, Oblig. węg. indemr. 91·85, Renta majowa 98·30, Austr. renta koron. 98·15, Węgierska renta koronowa 92·25, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91·35, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc listy Banku hip. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·90. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 105·—, Marki 117·65, Ruble 254·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 stycznia 1901 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. Husarzewska z Krakowa. A. Jędrzejowicz ze Staromieścia. S. br. Hagen z Wielkich Ócz. S. Starowiejski z Bratkówki. Dr. J. Bacher ze Stanisławowa. Dr. L. Gilbermann z Nowego Sącza. A. Beischäger z Wiednia. M. Sommerstein z Burkanowa. Z. Nemetz, W. Kalorin z Budapesztu. F. Kolinsky, O. Zawadzky z Pragi. S. Nemesch z Florisdorfu. T. Haliński z Brodów. Z. Kowiszewski z Rzeszowa. W. Zetensky z Czech.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. Dunin Borkowski z Mielnicy. M. Kariejew z Petersburga. J. Christof z Przemyśla. J. Eppich z Krakowa. H. Wolf z Wiednia. M. Skarzyńska ze Szwejkowa. Ks. P. Biliński z Zarwanicy. Z. Morawska z Sarnek. Dr. E. Brzeziński z Plewnej. Dr. W. Gołek z Kijowa. E. Müller z Wiednia. M. Kopczyński ze Zbaraża. H. Gregorowicz z Budapesztu. W. Ujejska z Pawłowa. J. Korabiński z Berezowicy. B. Harth z Kocmania. E. Rubesz z Hamburga. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. J. Bogdanowicz z Kossowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

7

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Amboise.

— Ośmielilibyście się napaść księcia de Guise i kardynała de Lorraine?

— Czemu nie?...

— Wujów królowej Marji?

— Marja Stuart jest cudzoziemką: mąż jej Franciszek nie ma woli. Odjęto władzę prawym naszym książętom, jest zatem obowiązkiem szlachty francuskiej, walczyć, żeby im tę władzę przywrócić.

Bernard nic nie odpowiedział. Zaprawdę, kochał on swoją religję, lecz taki spisek, o jakim powiedział mu La Renaudie, przerażał go... W dodatku, Bernard des Avenelles był człowiekiem spokojnym: zebrał duży majątek; urząd przynosił mu kilkanaście tysięcy dukatów. Zadawał sobie pytanie, coby stało się z nim, z panią Marceliną, z jego urzędem i majątkiem, gdyby sprzysiężeni zostali pobici i gdyby książę de Guise dowiedział się, że La Renaudie przepędził noc u niego i przyjmował jeszcze tajemniczą osobistość.

A Bernard nie myślał się pytać o nazwisko tej tajemniczej osobistości. Jakiś nieprzyjaciel księcia de Guise, napewno! Książę krwi, który nie chciał się pokazywać w Luvrze, kiedy wrzekomo znajdował się w Turenji... To też, gdy La Renaudie podniósł się, mówiąc do Bernarda:

— Odchodzę, idę po tego, z którym mam się widzieć u ciebie. Nikt nie znajdzie się na jego drodze, prawda?

Bernard uczuł dreszcz w całem ciele.

— Dobryś! — pomyślał — otóż, nie żądając tego, zostałem spiskowcem! a dom mój służy za schronienie szefom sprzysiężenia! Gdyby pan de Guise o tem się dowiedział!

V.

Miłość i polityka.

Podczas kiedy Bernard des Avenelles drżał na myśl o sprzysiężeniu, pani Marcelina, która poszła na piętro przygotować pokój dla La Renaudie, otworzyła okno i zobaczyła Pięknego Pazia spacerującego przed domem, ubranego w najpiękniejszy swój kaftan, ze sztyletem u boku, wąsikiem zwycięskim, dumnego jak kapitan gwardji.

Marcelina zaczerwieniła się i końcami paluszków przesłała mu pocałunek, mówiąc w duszy, że mąż jej dobrzeby miał w głowie, gdyby na wieczór poszedł sobie do zboru.

Zeszła potem do sali jadalnej i zastała męża strasznie niepewnego, jak ma postępować... I podług zwyczaju, poczciwiec szukał porady u żony.

— Przyjmować spiskowca w domu! — wykrzyknęła Marcelina. — Pozwolić u siebie na sobory heretyckie niebezpieczne dla rządu!... Ależ, mój przyjacielu, skompromitujesz swój urząd, majątek... życie nasze!

Des Avenelles zapytał tedy głosem pokornym:

— Więc co mi radzisz:

— Kardynał jest w Paryżu?

— Sądzę, że nie wyjechał jeszcze z powrotem na dwór królewski.

— Idź do niego; on ci życzy dobrze. Odkryj mu spisek: a nasz majątek będzie ocalony w razie nieudania się przedsięwzięcia La Renaudie.

— Tak, lecz gdyby La Renaudie się dowiedział?

— E! Kto mu powie?

— Dobrze, moja pieszczotko, pójdę jutro do kardynała de Lorraine.

— Jutro? Może będzie zapóźno.

— Radzisz mi iść zaraz wieczorem do pałacu Gwizyuszów?

— Ja ci nie radzę, mówię tylko moje zdanie.

— Masz rację Marcelino! tyś zawsze pełna mądrości. Laskę i płaszcz! Zważywszy, czyż nie jest obowiązkiem wszystkich poddanych króla odkrywać spiski przeciw bezpieczeństwu rządu? Marcelino, przebacz, lecz muszę cię samą zostawić: idę do pałacu Gwizyuszów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L 95.

Ogłoszenie.

Dnia 31 stycznia 1901 od 9 do 12 godziny w południe odbędzie się w Magistracie tutejszym licytacja ofertowa celem wydzierżawienia folwarku Prusinowa — ¼ mili od dworca kolejowego w Bełzie koło Sokala oddalonego na 6, lub 12-letnią posesję na największy czynsz roczny ofiarującego.

Majątek ten składa się:

z roli ornej	351 m.	843° □
łąk	117 „	47 „
ogrodów	8 „	621 „
pastwisk	7 „	138 „
sadzawek	— „	611 „
razem	484 m.	660 □

przestrzeni wraz z budynkiem mieszkalnym (dworem) i innymi domami dla służby ekonomicznej, tudzież budynkami gospodarczymi w dobrym stanie.

W dniu powyższym przyjmowane będą oferty w wadjum tysiąc koron i w klauzulę, „że warunki licytacyjne są mi znane i ja takowym się poddaję“, zaopatrzone.

Bliższe warunki i szczegóły na miejscu w Prusinowie i Magistracie w Bełzie.

Z Magistratu miasta

Bełz dnia 14 stycznia 1901. 92

A Miłkowski.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9·45 noc)	5·10	8·50	1·35°	5·45	8·40°	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·35°	6·20	10· / 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	[illegible]	2·35°	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·56°	7·10	11·00
„ na Podzamczu	3·12	7·40	2·20°	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08°	7·33	[illegible]
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35°		10·25	do Tarnopola - Kopyczyniec		9·55			11·10
z Bołek W.-Grzymałowa	[illegible]		2·35	5·40		do Bołek W.-Grzymałowa		9·05	1·55°		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·50		[illegible]
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·45°	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·50°	6.10	[illegible]
					12·20°	do Czortkowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45°		
z Stryja, Ławocz. Budapeszta	3·05				10·55	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	3·02 †		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	3·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełza				5·55		do Bełza		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	5·00	8·15	5·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	[illegible]
z Janowa	7·45		12·55	8·23§	9·23§	do Janowa / 9·12 wiecz. ††	2·15	1·30††	8·15	6·15§	8·35
z Brzuchowic	5·46°	8·15		7·26	8·50	do Brzuchowic 8·51° w. ś.	5·45°	10·10	2·15°	7·48	5·35
z Zimnej Wody 7·10 r.°	5·10	9·00	11·15	6·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20°	4·10	8·45	5·35	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 15/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ° od 1/5—15/9 ÷ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.